

писаł — może być obrońcą interesów narodu”. On też powinien walczyć o demokrację państw zaborczych, jako niezbędnego warunku zniesienia ucisku narodowego.

Czasem jednak się mylił. Twierdził np. — a za nim powtórzył F. Tych (s. 192) — jakoby polska prasa burżuazyjna „niemalże przemilczała nowy zamach na polskość”, tj. osławioną ustawę parlamentu Rzeszy z 1908 r. ograniczającą używanie języka mniejszości narodowych na publicznych zgromadzeniach — z wyjątkiem wyborczych. O tym wyjątku zapomniał Marchlewski, a ponadto — niejako *a priori* — przynajmniej w tym wypadku — atakował prasę burżuazyjną. Poświęciła ona jednak sporo miejsca tej sprawie, a przeoczenie Marchlewskiego można usprawiedliwić brakiem czasu na dokładne prześledzenie całej prasy poznańskiej. Prawdopodobnie też nie było jej kompletów w zasobach redakcyjnych prasy socjaldemokratycznej w Niemczech. Nb. na tejsze s. 192 zaszła pomyłka w dacie: ustawa wywłaszczeniowa wyszła w 1908 r. a nie w 1907 r.

Konsekwencją zastosowanego układu monografii okazał się brak — także i w syntetyzującym zakończeniu — pełnej charakterystyki Karskiego jako ekonomisty i historyka gospodarczego. Co więcej — czytelnik gubi zasadniczą periodyzację tej nietypowej dla rewolucjonisty biografii.

Ciekawie, żywo, a przy tym ściśle naukowo napisana książka nie jest wolna od częstego mankamentu biografii: posmaku hagiograficznego. Nie twierdzą, by autorzy bezpośrednio i świadomie stylizowali swego bohatera na „proletariackiego świętego”. Wszakże trudno uwierzyć, aby ten uczony i publicysta o niezwyklej dynamice i ruchliwości, a zatem i napięciu twórczym, nie ujawniał jakichś właściwości związanych z tymi warunkami. Nie wiadomo np. czy dobrze się z nim współpracowało, czy nie był apodyktyczny, czy zdolny był do małych taktycznych kompromisów, dogmatyczny, czy skłonny do zmiany pierwotnie zajmowanego stanowiska. Nie wiadomo także jak ustosunkował się do tzw. sprawy Kasprzaka, którą przez parę lat interesowała się cała SDKPiL a w pewnym stopniu i SPD.

Dzięki poprawności metodologicznej i śmiałej próbie syntezy książka ta stanowi poważne, niemal pionierskie osiągnięcie naukowe. Zarazem także jest punktem wyjścia do przyszłej, pełnej i głębokiej monografii. Zdaje się, iż dalszy krok w tym kierunku stanowi warszawska sesja w czerwcu 1966 r. poświęcona Marchlewskiemu. Tam bowiem zajmowano się głównie próbami systematycznego prześledzenia zdobyczy Karskiego w zakresie historiografii, ekonomiki, estetyki i teorii rewolucji. Niezbędnym warunkiem dalszego postępu badań jest jednak staranna kwerenda źródłowa w archiwach NRD i ZSRR. Zapewne dyskusja nad omawianą książką wysunie dalsze postulaty i wskaże nowe perspektywy badawcze zarówno w zakresie metodologii, jak i faktografii oraz ujęcia całościowego. Na razie sądy autorów są ostrożne i wyważone.

Dodajmy, że książka Tycha i Schumachera jest obficie i ciekawie ilustrowana; zawiera także indeks osób, lecz pożyteczny byłby jeszcze indeks nazw miejscowych.

Witold Jakóbczyk

HARTMUT POGGE-v. STRANDMANN, IMANUEL GEISS: *Die Erforderlichkeit des Unmöglichen. Deutschland am Vorabend des ersten Weltkrieges*. Europäische Verlagsanstalt, Frankfurt a. Main 1965, 83 ss.

Publikacja pod wymienionym wyżej tytułem składa się z dwóch rozpraw (H. Pogge-v. Strandmann, *Staatsstreichpläne, Alldeutsche und Bethmann-Hollweg* oraz I. Geiss, *Zur Beurteilung der deutschen Reichspolitik im ersten Weltkrieg*)

uczniów wybitnego historyka hamburskiego F. Fischera. Obydwie rozprawy pozostają w kręgu problematyki zakreślonej rozważaniami znakomitej i głośnej pracy Fischera pt. *Griff nach der Weltmacht*¹. Od czasu ukazania się pierwszego wydania tej pracy sprawa oceny niemieckiej tzw. *Weltpolitik*, celów wojennych Niemiec z lat 1914—1918, oraz genezy wojny znalazła się w Niemczech zachodnich w centrum naukowej i publicystycznej dyskusji. Tezy Fischera o ekspansjonistycznym charakterze polityki niemieckiej, o jej dążeniu do zbudowania w Europie wielkiego niemieckiego imperium jako podstawy ich światowej potęgi oraz o odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny spotkały się w NRF w większości ze zdecydowanie negatywnym przyjęciem. W związku z polemiką, jaka rozgorzała wokół pracy Fischera, szczególnie wokół tezy o odpowiedzialności Niemiec za wybuch I wojny światowej, pozostaje także fundamentalna publikacja źródłowa Imanuela Geissa². Dotyczy ona tzw. lipcowego kryzysu dyplomatycznego w Europie 1914 r., który bezpośrednio doprowadził do wybuchu wojny. Zawartość zebranych dokumentów oraz wnioski wyprowadzone z nich przez samego Geissa potwierdzają w pełni stanowisko Fischera.

Obydwie recenzowane tutaj rozprawy w sposób istotny przyczyniają się do głębszego zrozumienia polityki niemieckiej pod koniec okresu wilhelmińskiego.

Hartmut Pogge-v. Strandmann podjął zagadnienie usiłowań Związku Wszecniemieckiego i innych pravicowych organizacji zmierzających do przeprowadzenia zamachu stanu³. Autor stara się też określić wpływ wzmożonej aktywności skrajnie nacjonalistycznych i imperialistycznych sił w Niemczech na politykę kanclerza Bethmanna-Hollwega. Imanuel Geiss natomiast poświęcił swoją rozprawę⁴ dziennikowi Kurta Riezlera, osobistego referenta Bethmanna-Hollwega i jego powiernika. Dziennik Riezlera, źródło o niezwyklej doniosłości, był do niedawna w ogóle nie znany, a dotychczas jeszcze nie został opublikowany. Rozprawa Geissa zawiera interpretację niektórych fragmentów dziennika Riezlera z punktu widzenia polityki Bethmanna-Hollwega, szczególnie w świetle wydarzeń lipcowego kryzysu dyplomatycznego. Fragmenty te zaczerpnął Geiss z artykułu K. D. Erdmanna⁵, który miał do tego źródła bezpośredni dostęp.

Jak wynika z rozprawy Hartmut Pogge-v. Strandmanna, usiłowania „wszeczniomców” zmierzające do zamachu stanu musiały wywrzeć znaczny wpływ na politykę kanclerza Bethmanna-Hollwega w okresie wybuchu wojny i później. Plany zamachu stanu wywierały zresztą poważny wpływ na niemieckie życie polityczne od dawna, bo już od czasów przedbismarkowskich. Cechę charakterystyczną „idei” zamachu stanu w ówczesnych Niemczech stanowiło to jednak, że — jak podkreśla autor — były one zawsze planami „odgórnego” zamachu stanu skierowanymi przeciw socjaldemokracji i demokratycznym elementom w ustroju Rzeszy. Różne pomysły zamachu stanu nie zostały jednak zrealizowane z powodu braku jednomyślności w kołach rządzących i oporu niektórych czołowych osobistości. W okresie od końca XIX w. do 1912 r. nie ujawniły się jakieś poważniejsze zamierzenia w tym zakresie prawdopodobnie dlatego, że okazywało się, iż większość *Reichstagu* jest

¹ *Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*. Düsseldorf 1961, wyd. 2 — 1962, wyd. 3 — 1964. (patrz moją recenzję tej pracy w „Przeglądzie Zachodnim” nr 3/1964, s. 196—207).

² *Julikrise und Kriegsausbruch 1914. Eine Dokumentensammlung* 2 tomy, Hannover 1963/64. Popularne, kieszonkowe wydanie tej dokumentacji ukazało się pt. *July 1914. Die europäische Krise und der Ausbruch des Ersten Weltkriegs*. Hrsg. von Imanuel Geiss, München 1965.

³ *Staatsstreichpläne, Alldutsche und Bethmann-Hollweg*.

⁴ *Zur Beurteilung der deutschen Reichspolitik im ersten Weltkrieg. Kritische Bemerkungen zur Interpretation des Riezler Tagebuchs*.

⁵ *Zur Beurteilung Bethmann-Hollwegs*, G. W. U., 15/9. September 1964.

skłonna poprzeć nawet najdalej idące postulaty zbrojeniowe rządu związane z celami *Weltpolitik*.

W okresie poprzedzającym I wojnę światową z inicjatywą dokonania zamachu stanu wystąpili przedstawiciele Związku Wszechniemieckiego. Nie jest to przypadkowe. W okresie po wyborach do *Reichstagu* 1912 r., które przyniosły wielki sukces socjaldemokracji, a poważnie osłabiły partie prawicowe, tworzy się w Niemczech poza parlamentem silny front elementów skrajnie nacjonalistycznych, imperialistycznych i konserwatywnych. Front ten powstaje w dużej mierze z inspiracji Związku Wszechniemieckiego i jego przewodniczącego Heinricha Classa. W skład frontu „narodowej opozycji” — jak się określali jego zwolennicy — weszły takie organizacje jak: *Wehrverein*, ściśle związany z *Alldeutscher Verband*, *Bund der Landwirthe*, konserwatywna organizacja agrariuszowska, *Zentralverband Deutscher Industrieller*, *Mittelstandsvereinigung*, dwa zrzeszenia grupujące wielki kapitał i mieszczaństwo, oraz *Preussenbund*, organizacja powołana do życia jako wyraz reakcji konserwatywnych na wyniki wyborów 1912 r. Celem tej koncentracji sił szowinistycznych i reakcyjnych uformowanej latem 1913 r. była zmiana dotychczasowego ustroju Rzeszy w kierunku antydemokratycznym i obalenie Bethmanna-Hollwega jako kanclerza rzekomo zbyt skłonnego do współpracy z większością *Reichstagu* i zbyt ostrożnego w polityce zagranicznej. Przywódcy Związku Wszechniemieckiego jako czołowej organizacji niemieckiego imperializmu usiłowali wykończyć sytuację powstałą wskutek uformowania się silnej koncentracji reakcyjnych sił dla przeprowadzenia odgórnego zamachu stanu przy pomocy części przynajmniej osobistości z kierownictwa Rzeszy.

Plan zamachu stanu przedłożono czołowym osobistościom w formie memoriału członka zarządu Związku Wszechniemieckiego gen. Konstantin von Gebsattela. „Wszechniemcy” domagali się w nim zmiany prawa wyborczego do *Reichstagu* poprzez zniesienie jego tajności i równości, ograniczenia wolności prasy, likwidacji prasy socjaldemokratycznej i żydowskiej oraz zażądali podjęcia szerokiej akcji antyżydowskiej w duchu najskrajniejszego antysemityzmu. Memoriał krytykował politykę zagraniczną Bethmanna-Hollwega za jej rzekomą tchórzliwość domagając się zarazem polityki agresywnej, opartej tylko na sile.

Mimo odrzucenia przez Bethmanna-Hollwega projektów „wszechniemców” i poparcia jego stanowiska przez cesarza przeciw atakom ze strony elementów skrajnych, pozycja kanclerza uległa wkrótce poważnemu zachwianiu. Stało się to pod koniec 1913 r., albowiem opozycja przeciw jego polityce ze strony „wszechniemców” i sprzymierzonych z nimi sił zbiegła się z głośnymi wydarzeniami w Zaberne. Wydarzenia te doprowadziły do tego, że przeciwko Bethmannowi-Hollwegowi wystąpiły z krytyką także parlamentarne środowiska konserwatywne i koła militarystyczne, operując argumentem rzekomego faworyzowania przez niego w Alzacji i Lotaryngii władz cywilnych kosztem władz wojskowych. W grę wchodziła już zmiana na stanowisku kanclerza. Bethmann-Hollweg potrafił wprowadzić szybko odzyskać utraconą pozycję, ale za cenę zbliżenia do kół konserwatywno-militarystycznych i nacjonalistycznych. Osobity sukces Bethmanna-Hollwega znalazł wyraz m. in. w poddaniu pod ścisłą kontrolę polityczną jego głównego wroga i sojusznika „wszechniemców” wśród kół rządzących, mianowicie pruskiego następcę tronu. Sukces ten okupiony został jednak kosztem podjęcia bardziej prawicowego kursu w polityce wewnętrznej i agresywniejszej polityki zagranicznej. Uzewnętrzniło się to — jak pisze autor — w okresie lipcowego kryzysu dyplomatycznego.

Opierając się na ocenie polityki Bethmanna-Hollwega dokonanej przez Geissa należy na wstępie stwierdzić, że z szeregu zacytowanych przez Erdmanna i omawianych przez Geissa fragmentów dziennika Riezlera wynika, iż Bethmann-Hollweg był człowiekiem niesłyszanie sprzecznym wewnątrz. Geiss biorąc za podstawę charakterystykę Bethmanna-Hollwega zawartą w artykule Erdmanna pod-

kreśla jednak, że oceny kanclerza jako człowieka nie należy przenosić na politykę prowadzoną przez niego. Geiss podnosi równocześnie, że szkoła Fischera zawsze stała na gruncie strukturalno-funkcjonalnego traktowania dziejów politycznych w przeciwieństwie do jej wielu przeciwników. Wykazuje on słabość indywidualistyczno-personalistycznej interpretacji historii politycznej właśnie na przykładzie Bethmanna-Hollwega. Wewnętrzne wątpliwości kanclerza, które zanotował Riezler, miały niewielki wpływ na jego politykę. Nie mógł on nawet ich ujawniać. Politykę jego określały zasadnicze właściwości struktury i ustroju II Rzeszy. Wątpliwości Bethmanna-Hollwega, zanotowane przez Riezlera, mają znaczenie tylko dla jego biografii a nie dla historii.

Stosunek Bethmanna-Hollwega do zagadnienia wojny — jak to wynika z dziennika Riezlera — macechowany był fatalizmem, przekonaniem o jej nieuchronności⁶. Geiss charakteryzuje źródła takiej postawy opierając się na dwóch pracach Riezlera z lat 1912—1914⁷, w których występował on w charakterze teoretyka polityki, a zarazem eksperta-doradcy. Jest faktem, że Bethmann-Hollweg w wysokim stopniu podzielał polityczno-filozoficzne poglądy Riezlera, który — jak to wynika z omawianego artykułu Geissa — hołdował rozpowszechnionemu w Niemczech socjaldarwinizmowi, przenosząc zarazem socjaldarwinistyczne ujęcia stosunków międzyludzkich na grunt stosunków międzynarodowych i praktycznej polityki.

W świetle socjaldarwinistycznych teorii Riezlera pokojowe współżycie narodów nie znajdowało żadnego uzasadnienia, gdyż prawem rozwoju narodów była rzekomo ciągła walka. Narody rosną i rozszerzają się na ziemi, podbijając inne. W tym rozszerzaniu się dla żywotnego dynamicznego narodu nie ma żadnych granic. Według tych poglądów przyjaźń między jakimiś narodami jest elementem przemijającym i trwa dopóki, dopóty drogi ich się nie skrzyżują. Przyjaźń jest tylko odroczeniem wrogości, która z kolei stanowi element stały i podstawowy stosunków międzynarodowych. Riezler traktował niemiecką *Weltpolitik*, politykę światowej ekspansji, jako konieczność wręcz „przyrodniczą” uwarunkowaną rozwojem Niemiec, wyrażającym się w postępie gospodarczym i wzroście ludności. Zdaniem Riezlera, Niemcy nie posiadały jednak dla prowadzenia światowej polityki odpowiedniej bazy polityczno-terytorialnej na europejskim kontynencie. Z tej sytuacji wyciągał więc wniosek, że Niemcy muszą zburzyć dotychczasowy układ stosunków międzymocarstwowych w Europie. Muszą one stać się w Europie taką potęgą, aby przy każdej możliwej koalicji jej światowych antagonistów wszystkie szanse zwycięstwa były po stronie Niemiec.

Jeżeli się uważa, jak Geiss i Erdmann, że poglądy Riezlera i Bethmanna-Hollwega były bardzo zbieżne, to z obu publikacji Riezlera wynika przynajmniej to, iż niemieckie cele wojenne z lat 1914—1918, o których pisał Fischer, tkwiły już przed wojną w koncepcjach politycznych nawet bardziej umiarkowanych przywódców Niemiec, jakimi byli Bethmann-Hollweg i jego doradca Riezler. Analiza poglądów tego ostatniego i niektóre z opublikowanych fragmentów jego dziennika pozwalają Geissowi ponownie sformułować twierdzenie, że program zawarty w rozważaniach Riezlera, tj. uwolnienie Niemiec od kosmaru koalicji poprzez rozsadzenie Ententy w Europie, był celem polityki niemieckiej w okresie lipcowego

⁶ Zur Beurteilung Bethmann-Hollwegs, op. cit.

⁷ Pierwsza praca ukazała się pod znanym tytułem: *Die Erforderlichkeit des Unmöglichen. Prolegomena zu einer Theorie der Politik und zu anderen Theorien*. München 1912. W 1914 r., jeszcze przed wybuchem wojny, ukazało się popularne zastosowanie rozwijanych w wyżej wymienionej pracy teorii do praktycznej polityki w znanej książce, którą Riezler ze względu na swoje stanowisko bliskiego współpracownika kanclerza wydał pod pseudonimem J. J. Ruedorffera, *Grundzüge der Weltpolitik in der Gegenwart*. Stuttgart und Berlin.

kryzysu dyplomatycznego 1914 r., realizowanym bez względu na ryzyko wojny⁸. Twierdzenie to dokumentują źródła wydane przez Geissa⁹. Natomiast nie da się udowodnić dotychczas źródłowo w sposób dostateczny, iż Niemcy w 1914 r. — jak sugeruje Geiss — rozpoczęły wojnę prewencyjną widząc niekorzystny dla siebie rozwój sytuacji międzynarodowej. To samo trzeba powiedzieć o sprawie ryzyka wojny z Anglią. Geiss sądzi, jak się zdaje, że Niemcy takie ryzyko podejmowały. Nie wydaje się nam jednak, aby w świetle dotychczasowej dokumentacji można było ten wniosek uważać za najbardziej prawdopodobny. Z przebiegu kryzysu lipcowego oraz z opublikowanych dokumentów widać wyraźnie, jak dużą rolę odgrywała w polityce niemieckiej rachuba na neutralność Anglii i jakie wrażenie wywołała wiadomość, że W. Brytania jednak stanie w wojnie po stronie Francji i Rosji. W pełni natomiast zgodzić się można z oceną przyczyn izolacji politycznej Niemiec podaną przez Geissa. Izolacja ta — jak wynika z relacji Riezlera — napełniała niemieckich mężów stanu poczuciem zagrożenia. Izolację Niemiec nazywa Geiss samoizolacją będącą wynikiem głównie niemieckiej *Weltpolitik*. Gdyby Niemcy były zadowolone ze statusu zwykłego mocarstwa europejskiego, to przestałaby ona być dla nich groźna. Ale ta myśl była nie do zniesienia dla niemieckich warstw kierowniczych dążących do przekształcenia Niemiec w mocarstwo światowe. Jak silne było to dążenie decydujących warstw niemieckiego społeczeństwa świadczy o tym fakt, że nawet po klęsce 1918 r. nie pogodziły się one z nową sytuacją i po krótkim okresie Republiki Weimarskiej podjęły nowy szturm dla urzeczywistnienia tego celu.

W scharakteryzowanych powyżej obu cennych rozprawach jeszcze jeden moment zasługuje na podkreślenie.

Niektóre fakty przytoczone przez Strandmanna i Geissa wskazują, jak silne były w Niemczech wilhelmińskich dwa elementy genezy ideologicznej hitleryzmu — socjaldarwinizm oraz związane z nim rasizm i antysemityzm. Jak wynika z analizy Geissa, socjaldarwinizm wywierał swój ujemny wpływ nawet na politykę bardziej umiarkowanych przedstawicieli kół rządzących¹⁰. Do jakich wniosków mógł on doprowadzić już wtedy, niech świadczy to, że Riezler w swojej teorii narodu wyróżniał jako jeden z komponentów narodu rasę, twierdząc, iż utrzymanie czystości rasy należy do istotnych w większości przypadków głównych motywów, którymi kierują się narody. Socjaldarwinizm w bardziej jeszcze wulgarnym ujęciu stanowił podstawę „teoretyczną” dla sformułowanego przez „wszechniemców” antysemickiego programu postulowanego jako cel polityki państwowej. Mowa tu jest o żądaniach wysuniętych we wspomnianym memoriale Gebstella.

Omówione tutaj prace wykazują pośrednio, podobnie jak rozprawa Fischera, że III Rzesza i hitleryzm nie narodziły się bynajmniej w próżni, że posiadały głębszą genezę. Hitleryzm stanowił tylko najwyższą, choć jakościowo różną od poprzednich, fazę rozwoju imperializmu niemieckiego.

Jerzy Marczewski

⁸ Pogląd ten już zawarty jest we wprowadzających ocenach dokumentów zamieszczonych w: *Julikrise und Kriegsausbruch 1914*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Co pomija w swojej rozprawie H. G. Zmarzlik koncentrując uwagę na socjaldarwinizmie środowisk prawicowo-ekstremistycznych: *Der Sozialdarwinismus als geschichtliches Problem*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 11 Jg., 3 Heft, Juli 1963.